

Biblioteka Now. M. W. R. i P.P.  
Warszawa Rakowicka

WTOREK 14 CZERWCA 1932

# GAZETA

# 10 GRODZIENSKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

Redakcja i Administracja  
Grodzka, ul. Dworkowa 10-11

## Nieustraszony lotnik polski POLECI JESZCZE RAZ!

Cudem ocalony od śmierci lotnik polski Stanisław Hausner, znaleziony na oceanie Atlantyckim przez angielski statek — cysternę naftową, jest już bezpieczny i płynie z powrotem do Stanów Zjednoczonych.

Samolot jego płynie w stronę brzegów Portugalii i być może zostanie uratowany jeszcze przez któryś z okrętów.

Statek, który ocalił Hausnera ma tak słabą radiostację, że zasięg jej nie dociera do lądu. Statek może się tylko porozumiewać z przepływającymi w pobliżu okrętami i prosić o podawanie wiadomości przez silniejsze radiostacje okrętowe na cały świat.

Narazie jednak niewiele wiadomo nowego o uratowanym lotniku, gdyż jest on tak silnie wyczerpany, że lekarz okrętowy zabrania mu mówić.

Bohaterski lotnik spędził zgorą 6 dni na falach oceanu. Za prawdziwy cud należy uważać fakt, że przez całe 6 dni w miejscu, gdzie ślady „Rosa Maria” nie było żadnych burz, którym samolot lądowy, nieprzystosowany specjalnie do utrzymywania się na wodzie, nie mógłby się oprzeć.

Osadzenie aparatu lądowego na wodzie uważane być musi za nielada majstersztyk, świadczący chlubnie o zdolnościach lotniczych Hausnera.

„Circe-Shell” kilkakrotnie na-

dawał wiadomości o uratowaniu Hausnera, jednakże z powodu małego zasięgu radiostacji okrętu, depesza ta została dopiero po pewnym czasie usłyszana przez radiostację wielkiego okrętu „Lewiatana” i przekazana do Nowego Jorku.

Gdy do Linden nadeszła wieść o uratowaniu Hausnera, żona jego modliła się właśnie w kościele o jego ocalenie. Oświad-

czyła ona, że ani na chwilkę nie traciła wiary, że mąż żyje.

Obecnie Hausner płynie na „Circe-Shell” do Nowego Orleanu, gdzie wylądować 27 czerwca. Lotnik jest ogromnie wyczerpany, gdyż przez 6 dni żywił się skromnymi zapasami, jakie zabrał z sobą, a pragnienie gasił wodą z radiatora.

Największą bodaj radość wywołała wiadomość o uratowaniu

Hausnera w Jaśliskach pod Sankiem w domu starego organisty, ojca bohatera.

Szczęśliwe ocalenie Hausnera zawdzięcza specjalnej konstrukcji swego amarantowego płatowca.

Konstruktor „Rosa Marii” inż. Giuseppe zaopatrzył samolot w specjalne zbiorniki, które w razie konieczności lądowania mogły odgrywać rolę pływaków.

Zbiorniki takie można pocieszeniem jednej dźwigni opróżnić w ciągu niespełna dwu minut. Otwory, któremi wylewa się benzyna, zamykane są natychmiast kłapani, ściśle przylegającymi do brzegów, tak, że woda nie może dostać się do pustych baków. Wypełnione powietrzem zbiorniki odgrywają więc rolę pływaków, unoszących samolot na faliach.

Otożenie Hausnera, a zwłaszcza ks. Knappk zapewnia, że Hausner po powrocie do zdrowia będzie rękowo ponowił próbę zdobycia Atlantyku.

### Marszałek Piłsudski mieszka w Warszawie

Pisma niedzielne doniosły o wyjeździe Marszałka Piłsudskiego do Brześcia n/Bugiem, skąd miał jako by udać się na kilkodniowy odpoczynek do Wilna i Pikiłszek. Wiadomość ta jest mylna.

Marszałek Piłsudski wyjeżdżał wprawdzie do DOK. IX. — Brześć

n/Bugiem, w związku ze swymi pracami wojskowymi, nieobecność jego jednak w Warszawie trwała tylko jeden dzień.

Od soboty dn. 11 b. m. Marszałek Piłsudski jest w Warszawie i — jak się dowiadujemy — w najbliższym czasie nie zamierza opuścić stolicy.

## Waszyngton obleżony przez 30.000 weteranów

NOWY JORK, 13.6. Stolica Stanów Zjednoczonych, Waszyngton, jest obozowana obozowiskami weteranów z wielkiej wojny, którzy przymaszerowali do Waszyngtonu, aby się upominać o wypłacenie rent. Liczba weteranów rośnie stale i dziś już sięga

30 tys. osób. Poprosiło nowe miasto z namiotów wyrosło pod Waszyngtonem.

Do weteranów, wśród których szerzy się pijalstwo, przyłączyli się męty uliczne z najrozmaitszych miast St. Zjednoczonych, a przeważnie

kryminalści, którzy czują na cudzą kieszeń i czekają na rozruchy. Często dochodzi do bójek między białymi, a uwrzynami. Magistrat Waszyngtonu dostarcza weteranom żywność, jednakże warunki aprowizacyjne są wyjątkowo trudne i pogarszają się z dniem każdym. Wskutek deszczu w

## Ławnik -- łapownik Sad Najwyższy uwolnił oskarżyciela od zarzutu zniesławienia

Sad Najwyższy rozpatrywał wczoraj skargę ławnika magistratu łódzkiego p. Ludwika Kuka, przywódcy sprzymierzonej z PPS Niemieckiej Socjalistycznej Partii Pracy przeciwko wiceprezydentowi m. Łodzi, dr. Edmundowi Wielnińskiemu.

Ławnik Kuk żądał zniesienia wyroków dwóch pierwszych instancji, mocą których dr. Wielniński został

uwolniony od zarzutu zniesławienia skarżącego.

Przedmiotem rozprawy było wystąpienie dr. Wielnińskiego, który zarzucił publicznie dwu ławnikom socjalistycznym magistratu łódzkiego pp. Izdebskiemu i Kukowi dążenie i usiłowanie niesłusznego zbagacenia się przez żądanie łapówek od dostawców.

W szeregu dalszych listów otwar-

tych domagał się on, ażeby magistrat łódzki wszczął śledztwo przeciwko wymienionym dwu swoim członkom względnie ażeby oskarżył jego — dr. Wielnińskiego — o zniesławienie. Magistrat łódzki nie uczynił

ani jednego ani drugiego, ale ławnik Kuk zgłosił skargę sądową przeciwko dr. Wielnińskiemu o zniesławienie.

Sad grodzki w Łodzi i łódzki sąd okręgowy uwolnił dr. Wielnińskie-

go od zarzutu zniesławienia, podkreślając w motywach wyroku umiarkującego, że oskarżony miał nietylko prawo, ale i obowiązok

działania w ten sposób jak to uczynił, o ile nie chciał narazić się na pociągnięcie go do odpowiedzialności za zaniedbanie służbowe.

Sad Najwyższy odrzucił skargę ławnika Kuka, zatwierdzając w całej rozciągłości wyroki pierwszych dwóch instancji.

### Wybory w Równem do rady miejskiej

LUCK, 13.6. — Wczoraj odbyły się wybory do rady miejskiej w Równem, przy dużej frekwencji wyborców. W wyniku głosowania lista bloku gospodarczego (B. B. W. R.) otrzymała 23 mandaty,

blok żydowski 8 mandatów oraz lista żydów prorządowych 1 mandat. Wobec tego w skład nowej rady miejskiej wchodzi 34 radnych, stojących na gruncie Bloku Bezpartyznego.

toną w błocie, a wśród ich mieszkańców ukazała się malaria. Weterani grupami, po kilkudziesięciu ludzi, przechadzają się po mieście, wzniciając

panikę w dzielnicy handlowej. Ostatnio rozesyłali postętki, jakoby mieli przygotowane bomby do zamachów.

Zapewne Izba Reprezentantów przyjmie żądania weteranów, choć zaletności, spowodowane wskutek niewypłacania rent weteranów, sięgała już olbrzymiej sumy.

dwóch i pół milarda dolarów. Co do stańwiska senatu, to istnieje poważne wątpliwości. Prezydent Hoover jest jakoby przeciwny wypłaceniu rent.

Weterani zapowiadają walkę do upadłego. Ich przewodniczący oświadczył, że weterani tak długo będą obozowali pod Waszyngtonem, póki senat nie uwzględni ich postulatów.

# Złodziej 320.000 zł. -- Hilary Dąbrowski dostał 5 lat więzienia

## A kto wymierzy karę magistratowi?

Proces Hilarego Dąbrowskiego, którego defraudacje w magistracie warszawskim kosztowały miasto i podatników zgora 320.000 zł., został zakończony wyrokiem skazującym tego złodzieja na pięć lat więzienia.

Dąbrowski był kierownikiem kancelarii w biurze rady prawnej magistratu. Cieszył się dużym zaufaniem, nie był kontrolowany przez nikogo i dzięki temu kraść przez szereg lat aż suma defraudowanych pieniędzy urosła do 320.000 zł.

### Zostanówmy się trochę..

## Jedyna broń

Niejednokrotnie zwracaliśmy uwagę na tem miejscu na trwający już od dłuższego czasu proces pomniejszania zdobyczy socjalnych świata pracowniczego. Co jakiś czas wybucha nagłe jakaś bomba i czyni głęboka wyrwę w kompleksie praw pracowniczych wywalczonych z niebywałym trudem na przestrzeni wielu lat.

Jedną z największych zdobyczy pracownika jest prawo strajkowania. W Polsce prawo to daje pracownikowi nawet konstytucja, ustawodawca zdawał sobie bowiem sprawę z tego, że w pewnych warunkach strajk jest jedyną bronią pracownika w obronie przed zachłannym i wzyrującym go pracodawcą.

I oto do szeregu utraconych lub pomniejszonych zdobyczy pracowniczych mają przybyć w niedługim czasie dwie nowe, o niezmiernie doniosłości.

Mamy tu na myśli: 1) projekt prawa karnego, które pracownikom użyteczności publicznej (kołowe tramwaje, wodociągi, szpitale itp.) grozi karą 5 lat więzienia za udział w strajku i 2) projekt dekretu o przymusowym rozjemstwie w zatargach o pracę z orzeczeniem dla obu stron wiażącym i nieodwołalnym.

Pierwszy z tych projektów znajduje się w toku opracowywania w komisji kodyfikacyjnej, drugi zaś ma ukazać się w formie dekretu.

Pięć lat więzienia za strajk! Czyż można mieć jakiegoś wątpliwości, że jeżeli prawo takie będzie wydane, to nie usłyszymy już nigdy o strajku np. w tramwajach, choćby sytuacja pracowników stawała się tam jak najgorsza...

A przymusowe rozjemstwo? Uniemożliwi ono jakakolwiek walkę z pracodawcą, bo w momencie wybuchu zatargu zabierze głos „rozjemca” i ogłasza obojętny „wyrok”, narzucający te czy inne warunki pracy.

W razie więc zrealizowania tych projektów, wyrwana zostanie z rąk pracownika jedyna skuteczna broń, jaką posiada on dotychczas w formie strajku...

Poszły one jednak na hulanki, pijaństwa i kobiety. Któż winien temu wszystkiemu? Czy tylko sam defraudant, którego wina jest zresztą tem większa, że był doskonale zarabiającym urzędnikiem? Nie, oprócz Dąbrowskiego wina ponosi również system gospodarki miejskiej, w której mogą się dziać takie rzeczy, że złodziej kraść bezkarnie publiczne pieniądze przez szereg lat.

Winien więc jest ten osławiony „bałaganik” miejski i jego twórcy, którzy z tak karygodną lekomyślnością gospodarują wydartym podatnikowi groszem. Pytany przez przewodniczącego do odczytania aktu oskarżenia, Hilary Dąbrowski przyznał się do winy, dając wszakże do zrozumienia, że w sprawie tej maczają palce i inne osoby, których jednak nie chce kompromitować.

Przyznał się do przywłaszczzeń, przyznał się do fałszowania asygnat. Przez biuro rady prawnej przewijały się ogromne sumy pieniężne. Hilary Dąbrowski cichym, chłodnym głosem opowiada: Początek nadużyć sięga 1925 r. Miałem wówczas niepomysłny wyitek z sumą 5.000 zł. Dałem porzeczenie, musiałem następnie sam te pokryć. Wziąłem z pieniędzy kasowych, nie byłem jednak w możności braku wyrównać, gdyż nie bawem miałem nowe straty.

Zginał kwit na 2.000 zł. Balem się, że spowoduje to przeprowadzenie kontroli, musiałem więc i te sumę pokryć. Miałem zawsze możność pokry-

wania braków, gdyż posiadałem różne pieniądze w depozytach. Gdy wreszcie spadła na mnie konieczność zapłacenia 200 dolarów za pewien weksel prywatny, wytworzyła się poważna suma. Zmuszony byłem przystąpić do defraudacji innymi jeszcze wpływami, których nie chce poruszać, skoro już wszystko, całą winę przejąłem na siebie. Począłem zaciągać lichwiarskie pożyczki, braki wynosiły kilkanaście tysięcy złotych i tak pokrywając jedne drugimi żyłem do 1927 r. fikcyjnymi załączkami.

W 1927 r. zrozumiałem, że jestem zgubiony. Postanowiłem zakończyć egzystencję.

Oskarżony milknie i zasłania twarz rękami. Po chwili jednak mówi dalej. Powziawszy takie postanowienie wpałem w meooodwiednie towarzystwo i zacząłem egzystencję z dnia na dzień. Ile oskarżony zarabiał? — 900 złotych. Czy wszystkie te defraudacje odbyły się tak, jak opisuje je akt oskarżenia i czy wszystko jest zgodne z rzeczywistością? — Niezupełnie, gdyż nosiłem się istotnie z zamiarem popełnienia samobójstwa. Nie uciekałem z Warszawy, a poprostu w tym celu wyjechałem początkowo do Oicowa. Nie mogłem tam dostać truzicyw. Pojechałem do Krakowa. Nabyłem tam sublinat i zażyłem go, lecz śnać za słaba dawka.

Pojechałem do Lwowa w poszukiwaniu truzicyw i nabyłem weronal, jednak nie chciałem tam meddować się na swoje nazwisko, użyć zaś obcego było niemożliwe. Wyjechałem więc do Katowic gdzie zameldowałem się w hotelu na nazwisko Sikorskiego. Tam właśnie zażyłem weronalu.

Prok.: — Czy oskarżony przyznaje, że pieniądze użył na hulanki i kobiety? — Tak, ale nie na swoją korzyść, tylko na korzyść innych.

— Ile oskarżony wydał w „Se-

lance”, czy suma 60.000 zł. będzie właściwa? — O, więcej.

— Czy oskarżonemu ufano ze strony kolegów i ze strony zwierzchników? — Tak, i właśnie Wysoki Sądzie z tego względu mógł popełnić nadużycia i brałem w nich coraz dalej. Kontrola prawie nie istniała. W ciągu całego okresu były wszystkie dwa rewizje, które jednak wobec panującego systemu nie mogły nic wykryć.

Prok.: — Czy jednak przeprowadzenie kontroli było wogóle możliwe? — Zasadniczo było możliwe, ale trzeba było przyjść i to dobrze zrobić.

— Czy pan mógł kontynuować swoje nadużycia jeszcze dłużej? — O tak, mogłem. Wakułino wskazał inne numery asygnat, któreby usprawiedliwiły wykrytych przez niego brak. Prok.: — Pan nie obawiał się zatem wykrycia nadużyć przez Wakułino? — Nie. — Ile razy w ciągu 5 lat dokonywano kontroli? — Dwa razy. — Czy ta kontrola nie trwała dwóch godzin tylko? — Tak.

Wobec przyznania się oskarżonego do winy sąd zwołał wszystkich świadków. Zabrał głos prok. Rudkiewicz, wnosząc o zastosowanie względem oskarżonego najsurowszego wymiaru kary, obrońca apl. adw. Grabowiec oświadczył wręcz w swem przemówieniu, że miejsce magistratu jest nie obok prokuratora, lecz obok oskarżonego.

Sąd po półgodzinnej naradzie wydał wyrok, skazujący Hilarego Dąbrowskiego łącznie na 5 lat więzienia.

## 75 tysiącom robotników wydarto pracę! Zbrodnia jest kupowanie zagranicznych towarów

„Nie to dobre, co jest dobre, ale to, co jest zagraniczne”. Oto snobistyczna zasada pewnego odłamu naszego społeczeństwa. Najlepiej świadczy o tem statystyka głównego urzędu statystycznego. Notuje ona, że w ciągu pierwszych 4-ch miesięcy 1932 r. wydaliśmy

289 milionów złotych na towary sprowadzone z zagranicy, a które są albo zbędne, albo też posiadamy w Polsce

własne wytwórnie dla ich wyrobu. Jeżeli więc przyjąć, że koszt robocizny wynosi około 20 procent wartości towaru, to wypadnie, że zagraniczni robotnicy otrzymali za pracę przy wyrobieniu towarów dla Polski okazałą sumę

## W złotych a nie w dolarach Pierwsza transakcja z Sowietami

W tych dniach zostało podpisane zamówienie sowieckie dla Stowarzyszenia Mechaników Polskich z Ameryki na dostawę dalszej partii obrabiarek. Wartość zamówienia wynosi około 3 milionów złotych. Warunki płatności: kredyt osmnaście miesięcy.

Należy zaznaczyć, że zamówienie to zostało przyjęte w walucie polskiej, jako cające zupełnie dostępną gwarancję. Jak wiadomo, dotąd wszelkie zobowiązania sowieckie za zamówione u nas towary były wystawiane w dolarach, względnie w funtach szterlingach.

# Kobiety! Od Was zależy byt tylu rodzin bezrobotnych..

„Hasło „Kupujemy jedynie wyroby krajowe” wielokrotnie było już przez nas poruszane. Po dziś dzień jednak nie wszyscy zdają sobie z tego sprawę, jak wielką krzywdę wyrządzają nietylko państwu, lecz i samym sobie przez popieranie obcego przemysłu, zwłaszcza w obecnych czasach, w których nasze warsztaty pracy zamykane są jedne po drugich z braku zbytu na wyprodukowane przez nie towary, o tym samym rónszą szeręgi ludzi pozbawionych zarobku. Pamiętajmy o tem zwłaszcza kobiety.

Przez ich to bowiem ręce przechodzi największa ilość pieniędzy, przeznaczonych na zakupy. W Polsce mamy 5 milionów gospodyń, które codziennie czynią rozliczne sprawunki, związane z wyżywieniem rodziny, a najczęściej one również kupują ubranie, bućki i t. d. dla dzieci i swoich najbliższych. Gdyby wszystkie te kobiety, stanowiące 6-ą część całej ludności kraju, pamiętały, że każdy kawałek mydła, każda szpuka nici, kupione w polskich fabrykach, przyczyniają się do zmniejszenia bezrobocia, napewno spadłyby przywołani szereg ludzi pozbawionych zarobku. Pamiętajmy o tem zwłaszcza kobiety.

Przez ich to bowiem ręce przechodzi największa ilość pieniędzy, przeznaczonych na zakupy. W Polsce mamy 5 milionów gospodyń, które codziennie czynią rozliczne sprawunki, związane z wyżywieniem rodziny, a najczęściej one również kupują ubranie, bućki i t. d. dla dzieci i swoich najbliższych. Gdyby wszystkie te kobiety, stanowiące 6-ą część całej ludności kraju, pamiętały, że każdy kawałek mydła, każda szpuka nici, kupione w polskich fabrykach, przyczyniają się do zmniejszenia bezrobocia, napewno spadłyby przywołani szereg ludzi pozbawionych zarobku. Pamiętajmy o tem zwłaszcza kobiety.

Związek, - może zwrócić się o radę. Celem jest bowiem przysporzenie społeczeństwu świadomych swych zadań, odpowiedzialności i ciężkiej odpowiedzialności kobiet-gospodyń. Pamiętajmy że jest ich 5 milionów. Od nich zależy czy wydane przez nie grosze pozostaną w kraju i przyczynią się do podniesienia gospodarczego naszego państwa, czy też zostaną bezprodukcyjnie roztrwonione.

# Na suchy chleb i kartofle ledwie starcza zarobek robotnika

Do obrazu warunków, w jakich wegetuje obecnie w Polsce świat pracowniczy, dołączamy dziś nowy przyczynek. Zamieszczony poniżej list ilustruje w prostych słowach niedolę robotnika, pobierającego za swą ciężką pracę, niecałe 50 zł. miesięcznie. Pięćdziesiąt złotych, z których żyje pięć osób. A taki pan Hilary Dąbrowski o którym piszemy na innym miejscu, pobierając 900 zł. miesięcznie, uważał to za sumkę zbyt małą na swoje potrzeby i ukradł 320.000 zł. z kasy miejskiej.

mam 2 zł. 20 gr. więc miesięcznie razem 48 — 50 zł. Do pracy i z pracy muszę chodzić pieszo po sześć kilometrów. A teraz jak żyje z żoną i dziećmi (mam troje: 4, 6 i 7 lat). Otóż kupujemy codziennie pół litra mleka (dla dzieci), kartofli, kawałeczek słoniny, trochę chleba — i to już całe jedzenie. Razem kosztuje to 90 gr. — 1 zł. dziennie, więc miesięcznie około 30 zł. Teraz za mieszkanie trzeba zapłacić 12 zł., gazetka — 3 zł., zostaje więc na wszystko 3 zł. — 5 zł. miesięcznie, a trzeba kupić nafty, weglę, mydła.

dzi się w tem co jeszcze jest, a jak trzeba buty podzelać czy kupić coś to się sprzedaje jakiś grat z domu, no i doszło już do tego, że zostało nam tylko łóżko, stół, dwa stołki i pare garnków, a dzieci śpią na podłodze, a przy krywać się trzeba paltem, bo na wet kołdra już sprzedana. Tak żyje człowiek, gorzej niż pies. Więc kto nie wie, jak żyje u nas robotnik, to niech się do wie, a jak nie wierzy, to może pójść i zobaczyć. A przecież ja jestem jeszcze „szczęśliwy”, bo mam pracę i zarabiam, a inni i tego nie mają co ja mam. Stanisław Kuszel.

Stanisław Kuszel. Stanowi on z fabryk krajowych. Nie jest również rzeczą obojętną. Za te same pieniądze możemy nabyć pełnowartościowe produkty, lub roztrwonąć grosze ciężko zdobyte na mało pożyteczne artykuły. Chcąc przyjść z pomocą i radą tym wszystkim kobietom, na których barkach spoczywa ciężar gospodarstwa domowego, powstał w Polsce Związek pań domu. Bo pania domu jest nietylko ta kobieta, która posiada 5-cio pokojowe mieszkanie, lecz jednako i ta, która gospodaruje w swej jednej izbie. Kto nie ma na składkę miesięczną, aby być członkinią

## Katastrofa górskiej kolei z winy zwrotniczonego

NEAPOL, 13.6. Pociąg kolei, biegnącej naokoło Wezuwujusza, wyoklecił się naskutek zlego funkcjonowania elektrycznej zwrotnicy, przyczem przewrócił się trzy wagony. Jedna osoba zginęła, trzynaście osób odniosło poważne rany.

Przeprowadzone śledztwo wykazało zaniedbanie ze strony zwrotniczonego, naczelnika stacji i dróżnika, których aresztowano. Stan kilku rannych, którzy doznali wstrząśnienia mózgu, jest groźny.

Jak tu nie poddawać się rozpacz? Jak walczyć, jeżeli walka zgory jest przegrana i beznadziejna. K. Migurski.

## Przy pracy zginął inżynier i 3 robotników

LILLE, 13.6. W fabryce metalurgicznej w Escaudin wybuchła jedna z maszyn o wysokim ciśnieniu, powodując śmierć natychmiastową 1 inżyniera i 3 robotników, znajdujących się w pobliżu; czworo osób zostało poza tem dość ciężko ranionych. Przy czynu wypadku nie ustalono.

skie, licząc przeszło ćwierć miliona osób, żywo interesuje się wzmiankowaną podróżą i przygodowo odpowiednio przyjechała dla przedstawicieli polskiej marynarki.

LILLE, 13.6. W Aire-la-Lys za notowano nader rzadki wypadek dużych opadów śnieżnych, które mimo połowy czerwca, na przeciąg kilku godzin całkowicie pokryły okoliczne pola.

## FALE RADJA

- 11.58. Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa.
- 12.45. Płyty.
- 13.35. Płyty.
- 15.40. Płyty.
- 16.40. Odczyt „Piękno w życiu codziennym”.
- 17. Popularny koncert symfoniczny w wyk. ork. Filharmonii Warsz.
- 18. Odczyt „Wycieczki. Królestwo nasze”.
- 18.20. Muzyka taneczna.
- 19.45. „Biedze wiadomości rolnicze”.
- 20. Opera „Masou” z udz. Jana Kieburcy.

## Statek „Dar Pomorza” w porcie francuskim

LILLE, 13.6. 13.6. W połowie przyszłego miesiąca ma zawinąć do portu w Dunkierce polski statek szkolny „Dar Pomorza”, odbywający letnią podróż ćwiczebna.

Miejsceowe wychodźstwo polskie, licząc przeszło ćwierć miliona osób, żywo interesuje się wzmiankowaną podróżą i przygodowo odpowiednio przyjechała dla przedstawicieli polskiej marynarki.

## Smierć łomika

CASTIGLIONE DEL LAGO, 13.6. Na skutek wypadku pod czas lotu zabił się kapitan Eugeniusz Tena, oficer pilot lotnictwa hiszpańskiego.

## Śnieg w czerwcu!

OSLO, 13.6. Z północnej Szwecji donoszą, że pod Ristrask leży blisko metrowa warstwa śniegu tak zbitym, że wszelkie próby uprzęgnięcia go z toru kolejowego zapomocą plugów, okazały się bezskuteczne.

# PORADNIK dla wszystkich JÓZEFA GAWĘDY

## Zazdrosna żona nie pozwala mu pracować

Osobiwe, jedyne w swoim rodzaju zmartwienie ma pan Anatol N. Jest wybitnym fryzjerem damskim.

**Nikt, jak on.**  
nie potrafi zaodulować lub utożycić włosów, tak się przynajmniej zdaje klientom zakładu, w którym pracuje.

Nic też dziwnego, że zakładowy telefon przeznaczony jest rozmowami do p. Anatola, która jest podobno jedną z najbardziej zazdrosnych żon w Europie.

Informacje o rzekomych sukcesach męża posiada

**od panny Kizy,**  
manicurzystki zakładu. Co zrobić z tym fantem? „Gdyby panna Kizia była mężczyzną — wiedziałbym jak postąpić!” — rzuca na zakończenie swego listu, ponura, choć bezudzielną pogrozką pan Anatol.

Co mu tu na to poradzić?... Acha, mam!

**Panie Anatolu,**  
oczywiście mężczyzny z panny Kizy pan nie robi, ale może Pan wyzyskać właśnie te okoliczności, że jest kobieta, i to w dodatku podobno ładna.

Niech Pan umiejętnie i ostrożnie skieruje na nią uwagę żony.

Niech Pan powoli, ale ustawicznie syczy w jej duszę jak podejrzanie, że panna Kizia dlatego udziela żon, tych informacji, ponieważ kocha się w Panu i dąży do waszego rozvodu.

Sądze, że parę dyplomatycznych napomnień wystarczy.

Udzielam Panu tej rady, tylko dla tego, że jestem przekonany o Pańskiej niewinności, dlatego, iż wiem, że te cukierki i papierosy, oraz ten krawat otrzymał Pan wyłącznie za swoje wyczyny na polu sztuki fryzjerskiej, w przeciwnym razie, przeszedłby na stronę Pańskiej małżonki i razem z panną Kizią, (która z pewnością podkochuje się w Panu), ze spokojnym sumieniem doradzałbym Pańskiej żonie, jak Panu zatruć życie.

**DRAMAT, JAKICH WIELE.**  
Mam lat 21, a już straszne rzeczy przeżyłam w swoim życiu. Może nie są takie straszne.

**Jak się wydała.**  
Mając bardzo biednych rodziców, którzy nie mogli mi dać utrzymania,

— Kto u was zbil szybę w oknie?  
— To mamusia, ale winny jest tatuś.

— Dlaczego?  
— Bo odskoczył w bok, jak mama rzuciła w niego talerzem.

**Nauczyciel w szkole:** Jeżeli

nia, zmuszona byłam iść na służbę.

Kiedy zaczęłam pracować na siebie, czułam się wolna i niezależna od nikogo. Pozwoliłam sobie chodzić do koleżanek, gdzie schodziło się

duże towarzystwo, zapoznalam chłopca, imieniem Czesiek, który mnie bardzo kochał, ja również tak samo, owocem naszej pierwszej miłości jest dziecko płci żeńskiej.

Naręczony mój odkładał ślub, mówiąc — brak pracy. Kiedy byłam już w ostatnich miesiącach ciąży, naręczony mój wyjechał do Lublina, nie wiedziałam go na oczy przez cztery miesiące, gdy wrócił udałam się do niego i pytam się co będzie z dzieckiem, to on mi odpowiedział, że się chce z mną żenić, tylko żehym mu dać

**100 złotych.**  
Ja mu powiedziałam, że już nie jadłam dwa dni, gdyż rodzice mnie do domu przyjąć nie chcieli, gdyż są sami bardzo biedni.

Później naręczony mój otrzymał posadę w chemicznej fabryce i zarabiał nieźle, zwróciłam się do niego do niego, on mi odpowiedział, żeby mi się głowę nie zawracała i jemu tak samo, gdyż on już ma żonę i dwoje dzieci. Więc doradzi mi kochany Panie Redaktorze, co mam teraz zrobić, gdyż jestem bez w. j. scia do życia.

Chciałam wstąpić z dzieckiem do domu sierot za mamkę i poświęcić się mojemu zdrowiu, by móc dziecko wychować, gdyż bardzo je kocham, odmówiono mi i kazano iść do opieki społecznej, gdy udalałam się do Opieki Społecznej, od m. w. on mi i kazano iść na Nowy Świat nr. 8, tam również mi odmówili, gdyż

**jestem starozakonna.**  
Poradzi mi kochany Redaktorze, co mam robić, gdzie się udać, by umieścić dziecko do domu sierot legalnie, gdyż nie chce go podrzucić.

Jak byt mi się polepszy i dojdę do zdrowia, chce dziecko odebrać.

**Ita B. z Warszawy.**  
— Czy próbowała Pani udać się do Gminy Żydowskiej na ul. Grzybowską 26. Sądze, że gnijna rozporządza odpowiednimi zakładami, w których dziecko. Pani mogłoby znaleźć schronienie.

Niezależnie od tego, jeśli ów żonaty-kawaler, naręczony Pani, ma zajęcie, można wystąpić przeciwko niemu na drogę sądową o przyznanie alimentów.

przetne kartofel na dwie części, a każdą nich znowu na dwie części — to co otrzymam?

Uczeń: Sałatki kartoflaną.

On: Od kobiet pochodzi wszystko złe na świecie.

Ona: Istotnie, nawet mężczyźni pochodzą od kobiet.

# UROCZY FRYZJER

Sąd przyzna je Pani z pewnością, a wtedy komornik śladnie z zarobków zimnego papy, co miesiąc jakąś sumkę na utrzymanie dziecka.

**DOM POPRAWY.**  
**Zmartwionej:**  
Braciszek istotnie jest gagatkiem r. elada i należy mu się od życia nauczka. Niech Pani się jednak nie niepokoi, o ile nie był karany, dostanie prawdopodobnie wyrok z za wieszeniem kary. To znaczy, że o ile w ciągu wyznaczonego przez sąd okresu, nie popełni żadnego nowego przestępstwa.

**do kozy nie pójdzie**  
i przewinienie będzie darowane.

Pyta Pani, czy dom poprawczy

nie byłby jednak skutecznym lekarstwem, na jego próżniactwo i złe skłonności.

Wątpię, raczej od notorycznych złodziejasków — tam zamkniętych, nauczy się nowych, tak niemitych dla Pani i wszystkich „figliów”, które mogą go zaprowadzić nawet tam, skąd już niema powrotu.

Uważam więc, że rodzice powinni się postarać o umieszczenie go na przykład gdzieś w terminie, albo w szkole rzemieślniczej.

Jest jeszcze młody, może przykra sprawa sądowa, która będzie miała za kilka dni, otworzy mu oczy i spostrzeże się chłopak, że w ten sposób dłużej żyć niepodobna.

Oby tak było.

## Jan Reytan

# We władzy demona nałogu... ISTOTNA PRZYCZYNA

Na drugi dzień znowu byłem w Lublinie u doktora Brunicha. Chciałem go zabić. Przecież on sam przed miesiącem zrobił analizę mej krwi i oświadczył wtedy, że nie złego w niej nie znajduje. Czemuż teraz analiza wykazuje coś innego, czemuż teraz ta moja stała chrypka wydała się mu zgłota innego charakteru, niż dotąd?

Oświadczył doktorowi, że żonie nie jest jeszcze nie powiedziałem o tem nieszczęściu i konieczności natychmiastowego wyjazdu do Warszawy w celu przeprowadzenia specjalnego leczenia.

Doktor ze łzami w oczach prosił mnie, abym zapanował nad sobą, abym odrzucił myśl o samobójstwie, a tembardziej o jednoczesnym zamordowaniu dwóch niewinnych ofiar. Niezwłoczna kuracja u zdrowi nas wszystkich, a ta okolice, że za życia sama karmi nasze malenstwo jest tem lepszą, gdyż pokarmem matki będzie się leczyło i dziecko, wobec którego nie można jeszcze zastosować nowoczesnego radykalnego zabiegu lekarskiego.

Co się tyczy stałego używania przeze mnie alkoholu, o czem dziś doktorowi — na zlecenie Teklunii, wspominałem, to stanowczo mi go zabronił, mówiąc, że alkohol w takich razach szczególnie zgnębniła działają na organizm.

Jakże o tem powiedział Teklunia, jak wogóle powiedzieć o tem wszystkim i czy potrafię się już obejść bez alkoholu, jako jedyne, najskuteczniejszego pocieszyciela? Ha, spróbuję. Postaram się, dziś więcej nie pić. Muszę jednak na wszelki wypadek kupić w aptecznym składzie jakichś aromatycznych cukierków, któreby zabiły zapach alkoholu — z ust. Wczoraj Teklunia

zwróciła uwagę na ten zapach. Tak, teraz już nawet przy rannem śniadaniu chce mi się „kieliszeczka i ródkielwki”. Dawniej tego nie było.

Dziś jeszcze, prawie po dwudzieciu latach, pióro wypada mi z ręki, kiedy pomyślę o tem, kiedy pragnę odtworzyć grozę swych przeżyć. Zapadł mi wtedy w duszę jakiś wielki mrok, zmroził krew w żyłach i w postaci czarnych oprawców przyblił do krzyża przeznaczenia, a że i ona i te dwie niewinne ofiary — żonę i syna.

Przywitałem się z Teklunią dopiero przy obiedzie. Kazałem nie podawać dziś wódki do obiadu. Oponowiedziałem jej moją rozmowę z lekarzem. Bardzo się ucieszyła, że zabronił mi używania alkoholu. W czasie rozmowy z Teklunią miałem w ustach małątki kwadratowy czarny platek, zwany „Sen-Sen”. Zalecono mi go w aptecznym składzie, jako znakomity środek, zabiający zapach alkoholu.

Oświadczyłem też Teklunii, że pragnę dziś wieczór pomówić z nią o czemś bardzo ciekawem, choć dosyć drażliwym. Może wypadnie nam nawet raptem wrzechać na parę miesięcy do Warszawy. Bardzo się biedactwo tem przeraziła.

— Przecież teraz silne mrozy — rzekła — jakże Kazimierz brać z sobą? Czy ten wyjazd do Warszawy jest tak niezbędny? Mów, kochany; co powiedział doktor na te twój stała chrypka. Prawda, że to z powodu używania alkoholu?

Datem jej jakąś wymijającą odpowiedź. W tym momencie wszedła piastunka z Kazimierzem na reku, który wciąż płakał i chciał widzieć także „swego obiadu”. Nakar-

# TRYBUNA CZYTELNIKÓW

## Kto poda pomocną dłoń

żyjącej w nędzy b. zesłance z Syberji

Kochany i drogi Panie Redaktorze!

Czytając nieomal codziennie Pańskie poczytne pismo, ośmielam się i ja złączyć przed Kochanym Panem. Wszyscy się żala, że zarabiają tak mało, że wyżyć z tych zarobków nie mogą. Cóż ja mam powiedzieć, jeżeli mój mój nie pracuje od kilku miesięcy, zasitków pieniężnych żadnych nie pobiera, żyjemy wyłącznie z wyprzedaży i z tego, co Komitet do Spraw Bezrobocia nam dawał.

Gospodarz uzyskał eksmisję i musielibyśmy się wyprowadzić, lecz za co było wynająć gdzieś indziej mieszkanie? Sprzedaliśmy najlepszy sprzęt domowy, t. j. otomane za 100 złotych, z czego daliśmy no-

wemu gospodarzowi za dwa miesiące komornego 46 zł., pozostałe zaś 54 zł. niewiadomo było, na co obrócić; czy kupić obuwie dla mnie i męża, gdyż chodzimy prawie boso, czy też pozostawić na dalsze borykanie się z losem. Wybrałiśmy to drugie.

Dzisiaj już i to się wyczerpało, a sprzedać już niema co, pozostałych gratów, choć są niezbędne, już nikt kupić nie chce, i co dalej?

Mąż mój jest byłym wojskowym w stopniu st. sierżanta i brał udział w wojnie polsko-bolszewickiej, za co został odznaczony krzyżem walecznych, lecz coż z tego, kiedy dla niego niema nigdzie pracy, choćby najprostszej, mimo to, że z zawodu jest rutynowanym biuralistą. Gdzie

kolwiek się zwróci o jakąkolwiek pracę, wszędzie odpowiadają, że niema miejsca i każe czekać. Więc gdzież jest ta sprawiedliwość? Wszak powiedziane było, że byli wojskowi będą mieli pierwszeństwo w zajmowaniu posad.

Mąż mój ma jeszcze przyrodniego brata w Łodzi, jest to człowiek zamożny, gdyż posiada bardzo duży sklep na ul. Piotrkowskiej, jednak po kilkakrotnem zwróceniu się do niego o ratunek, nie raczył nawet odpowiedzieć na list, a jedecha niema za co. Panie Redaktorze! Czy wszyscy ludzie są tak źli, i bez serca? czy już nigdzie niema już pracy nie dostanie? czy naprawdę musimy zginąć śmiercią głodową?

Piszę musim, gdyż ja nie mam siły do jakiegokolwiek pracy, bo będąc zesłaną na Sybir w 1907 roku, nabawiłam się artretyzmu i mam silny rozstrój nerwów.

Blagam więc Pana Redaktora,

aby mi dał radę, gdzie mój mój ma się udać, aby dostał jakąkolwiek pracę, by miał możność poratować moje zdrowie i podtrzymać egzystencję życiową.

Mąż mój do tego stopnia jest zniechęcony niepowodzeniem życiowym, że nosi się z zamiarem popełnienia samobójstwa, aby raz skończyć z tą meczarnią. Ja jednak tłumaczę mu, że nie wszystko jest jeszcze stracone, gdyż są jeszcze być może dobrej nadziei, którzy nie dadzą nam zginąć, lecz dłużej i moje nerwy nie wytrzymają i czuję, że to wszystko źle się skłóczy.

Przeto wnoszę błagalną prośbę do Pana Redaktora, odezwij się z apelem do dobrych ludzi, może jednak znajdzie się ktoś z litościwych i pomoże, dając pracę możewi jakąkolwiek, by nie zginął z głodu.

zesłanka z Syberji  
**Julja Szewczyk,**  
Stacja Miłosna, dom B-cy Frejduks.

## Odpowiedzi Czytelnikom

„Obserwator” ze Skłerniewic. Na przesłany przez pana los Nr. 06549 loterii fantowej Związku Strzeleckiego niestety żadna wygrana nie padła. W związku z zabawą na LOPP i stosunkiem do tej imprezy niektórych osób, to chociaż oburzenie pana jest zupełnie słuszne, sprawy tej jednak, jako w tej chwili już przebrzmiałej narazie poruszać nie będziemy.

Okręgowa Rada Klasowych Związków Zawodowych w Piłsku. Pomimo uznania dla pełnej zasług działalności pp. starostwa Boldaków, jak to z listu panów wynika, zamieścić go ze względu na ogromną ilość korespondencji, nie możemy.

P. L. Grzechowski, Skolimów. Otrzymam pan w najbliższym czasie.

P. J. C. Jako jedne z lepszych podręczników — samouków do nauki języków obcych uważane są podręczniki metody Berlita, 3 części — pierwsza dla początkujących, dwie następne dla więcej zaawansowanych. Znajdź je pan napewno w każdej większej księgarni.

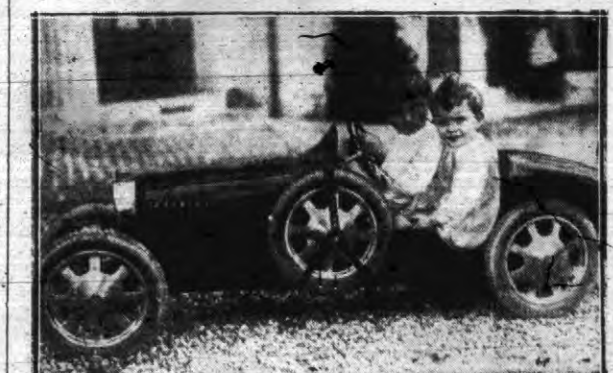
P. J. Judzina. Sąd nie może uwzględnić wpłaconych sum o ile nie posiada pani ani kwitów, ani świadków. Ko-

mornik mógł zostawić list dla doręczeni, ale osoba, która go przyjmowała, musiała odbior potwierdzić podpisem. Obecnie płacić można jedynie w sądzie. Prosimy o bliższe objaśnienie co znaczą litery U. R. O., gdyż nie wiemy o co pani chodzi.

P. Feliks Słowik, Kowel. Pracodawca obowiązany jest do odpłacania składki w Z. U. P. U. i skoro pan ma książeczkę ubezpieczeniową, to prawo do pobierania zasiłku będzie panu przysługujące. Radzimy odkładać miesięcznie np. na książeczkę do P. K. O. niestracany procent, gdyż później będzie panu trudno uiszczyć odrazu wkłosa sumę.

P. Grzegorz Zazula, Stonim. W sprawie tej byłby decydujący jedynie wyrok sądowy. Niech pan jednak sta ra się jeszcze załatwić tę sprawę przez gminę, która powinna w Z. U. P. U. poczynić odpowiednie starania.

Marjan W. (Biała Podlaska). Projekt Pana jest w zasadzie zupełnie słuszny, ale niewykonalny, niestety! Mogł pan z pewnością zauważyć, że temu tematowi poświęcamy szczególnie dużo miejsca.



Dwa „najmłodsze” Mussolinia: Romano i Anna-Maria we własnym bliźniaczym samochodzie.

(Dalszy ciąg jutro).

Zdzisław Andrzejowski

# TAJNY FRONT

Powieść

Uklękawszy obok leżącego twarzą do chodnika Franka umiósł go Ostoja nieco tak, że ranny znalazł się w pozycji siedzącej. Chłopak zalany był krwią i przedstawiał okropny widok. Zamknięte oczy i trupio biała twarz świadczyły o bardzo groźnym stanie.

Omiotawszy ranioną szyję służącego chusteczką, co wpłynęło trochę na zatarowanie krwotoku, oparł go Ostoja o ścianę kamienicy, a sam pobiegł pedem na róg ulicy po samochód.

Niestety nie było tam ani jednej dorożki i obarczony walizkami i teczką biec musiał do następnego postoju — samochodów. Tym razem powiodło się lepiej i po upływie kilkunastu minut był już z powrotem na miejscu wypadku.

Z pomocą szofera ułożył rannego, jak mógł najwygodniej w ciasnej taksówce, sam usadowił się obok niego i rozkazał pełnym gazem jechać do Gdyni.

Sprytny dorożkarz zrozumiał, że sprawa jest niezwykła i licząc na dobry zarobek zastosował się ściśle do otrzymanego rozkazu.

Rozpedził wóz i mknał przez puste ulice Gdańska z upiorną szybkością. Dla pewności zgasił światła i samochód, jak widmo niesamowicie ślizgał się po wilgotnym, śliskim asfalcie.

Decyzja wyruszenia w tym stanie rzeczy do Gdyni była podwójnym ryzykiem. Przedewszystkiem droga ta mogła dobić Franka — lecz kapitan był przekonany, że i tak są to ostatnie chwile chłopca. Drugim niebezpieczeństwem były posterunki graniczne pod Kackiem. Ostoja liczył jednak na swą dobrą niemiecką, późną godzinę i niezbyt troskliwe rewidowanie samochodów.

Zajęty temi myślami, ani się spostrzegł, jak samochód wypadł na szosę, zostawiając za sobą osnutę nocną mgłą miasto.

Frank oparty na ramieniu kapitana, rzęził głucho i nie ulegało wątpliwości, że rozstaje się z tym światem. Był nieprzytomny i przez usta wciąż mu się sączył wąski strumyczek krwi.

— Biedny mój Franku — szeptał Ostoja — oddajesz mi swe życie, bo to dla mnie przecież przeznaczone były te kule. Nie spocznę, póki cię nie pomszczę i zabójcy twego nie odnajdę, o — zapłać mi za ciebie te lotry...

Nagle samochód zatrzymał się przed opuszczoną wpoprzek szosy bariera posterunku granicznego Wolnego Miasta.

Zaspany strażnik zajął do auta przez odsunięta do połowy szyby w drzwiczkach, zerkał zaledwie na paszport Ostoi i usłyszał, że drugi podróżny jest pijany i śpi — machnął ręką, podniósł barjerę i przepuścił samochód.

Kilkanaście metrów dalej znajdował się drugi posterunek graniczny — polski. Tu jednak doskonale znano Ostoję i po uprzejmem powitaniu go, już bez żadnych formalności otwarto drogę.

Pomknęli znów całą siłą motoru, wzięli jeden i drugi ostry zakret i przed szybą wozu zamajaczyły dalekie światła portu gdynińskiego.

Byli u celu tej ryzykownej podróży, lecz Ostoja z troską patrzył na omdlałego Franka i ręką nastuchiwał, czy bije mu jeszcze serce.

Tak wpadli do miasta, przejechali kilka pustych uliczek i zatrzymali się przed piękną, parterową willą doktora Książna, serdecznego przyjaciela i jednego z współpracowników Ostoi w rozgrywce z „Tajnym Frontem“.

Franka przeniesiono natychmiast do gabinetu lekarza, gdzie naprzecde przygotowano salę operacyjną — i gdy Ostoja odprawiał szofera, którego obdarował ścią królewskim napiwkiem i wiele znaczącym gestem ręki, nakazującym zapomnieć najszybciej o przygodzie — dr. Książnin dokonywał niebezpiecznej operacji Frankowego gardła.

Nie upłynął kwadrans, gdy zabieg był skończony i chłopak z obnażoną szyją leżał na łóżku lekarza. Obok usiedli obaj przyjaciele i patrzyli na bladą twarz rannego. Książnin brał go co chwila za rękę i badał puls.

— Uratujesz go?  
— Nie wiem, jest bardzo źle. Fatalny strzał i ta droga z Gdańska... Zrobie wszystko, co w ludzkiej mocy, lecz nadzieja słaba, mój stary.

Ostoja opuścił nisko głowę i niemeskie lzy spłynęły mu po policzkach. Opanował się jednak szybko i spojrzał na zegarek. Dochodziła siódma rano.

— Książnin, każ podjechać swemu szoferowi, za pół godziny muszę być na lotnisku w Langfuhr. Dziś jeszcze chce być w Warszawie. Zostawiam ci Franka — drogi mi jest ten chłopak, nieczem brat i wieniem mu jestem życie. Jeśli nie można będzie inaczej — pogrzeb go, jak na to zasługuje, dokonajcie cicho.

Lekarz skinął przyjacielowi głową i niepokój odmalował się na jego ogorzalej i pełnej hartu twarzy.

— Co zamwłaszcz?  
— Trudno mi coś w tej chwili powiedzieć. Muszę przedewszystkiem być w Warszawie, zobaczyć się z różnymi ludźmi, a potem trzeba będzie pojechać do Hamburga.

Bardzo niepokojące wiadomości zebrałem w Królewcu, lecz o tem — potem. Najważniejsze, że mimo tej historii z Muellerem, walki zaprzestać nie można.

Nie wiem kiedy i w jakich okolicznościach zobaczymy się, mój drogi. Nie rozegrana jeszcze ta gra i „Tajny Front“ musi zęby połamać na naszych przybrzeżnych kamykach.

Podali sobie ręce i uścisnęli mocno. Rozumieli się doskonale, bo jednako byli odami wielkiej sprawy. Łaczyła ich niejedna przegrana i niejedna pełna niebezpieczeństw wyprawa odbyła. Były tylko nieszkodliwie zamachy wroziej organizacji. Poza tem kółtali przecież, do tyłu drzwi w stolicy naprzeczo — nikt nie chciał ich słuchać. A gdy mówili o rosnącym z dnia na dzień niebezpieczeństwie — śpiąco im się w oczy i zapewniano, że spokoju nie zakłóci na polskim wybrzeżu niezdola.

Niedaleka przyszłość gotowała groźne niespodzianki — wiedzieli obaj o tem doskonale i pracowali sami, z garstką zaledwie oddanych ludzi, by ten najdroższy szmat ziem ocalić przed apetytem owego „Tajnego Frontu“, za którym stało wielkie, nastrojone odwetowo i zaborczo państwo.

Chciał jeszcze Ostoja, choć pokrótce opowiedzieć przyjacielowi dzieje ubiegłej nocy, lecz przed oknami willi rozległ się już bek syreny.

Podjechał szofer lekarza i czekał na rozkazy. Ostoja pochylił się szybko nad Frankiem, ucławał go w zimne, wilgotne czoło i wybiegł na ulice do samochodu.

— Lotnisko w Langfuhr. Pedź ile tylko możesz, bo późno.

— Słucham, panie kapitanie.

I znów w szalonym pedzie odbywał tę samą drogę, która godzina temu przebył a myśli pełne jakichś groźnych przeczuć i silnych postanowień kłębiły mu się w mózgu. Zaczynał pięści i raz jeszcze przysięgał sobie walkę na śmierć i życie z utajonym wrogiem.

Warszawa miała mu dodać nowych sił, miał zebrać tam niezwykle ważne informacje i dowiedzieć się, jak stoja sprawy, które prowadziła oddana mu kobieta.

Cieszył się więc nawet z tej podróży i niespodzianki, jaką sprawi jego nieoczekiwany przyjazd do stolicy i widział już wielkie, ciemne oczy Heleny, zdziwione i uradowane zarazem, słyszał jej słowa powitania i gorączkowe, pełne nienokoją pytania o sprawę.

— Zmartwi się biedaczka losom Franka i odchoruje pewno te wiadomości — mrucnął do siebie. — Trzeba to będzie jednak skończyć, zbyt daleko jesteśmy od siebie i zbyt rzadko się widzimy. Namówię Helenę — snuł swe myśli dalej — by przeniosła się do Gdańska i zamieszkała, choćby w hotelu do czasu naszego ślubu, a potem będziemy już razem.

— Razem? — A sprawa? — A te pełne niebezpieczeństw, połączone z ryzykiem życia wypadki na tamtą stronę? — A choćby te śmiertelne strzały do Franka?

Ostoja wcisnął się głębiej w poduszeki samochodu i uczył jak jakiś dziwny dreszcz pełnie mu od nóg i kładzie się z mora na piersi.

— Czyż mam prawo ryzykować jej bezpieczeństwo? Czyż mam prawo narażać ją na to niepewne, frontowe niemal życie? — Przecież nie mogę wyrzec się tej walki, nie mogę zapomnieć tych wszystkich krzywd i zdrad, nie mogę zapomnieć, że zbiera się burza nad tym krajem — szamotał się z sobą i umacniał w wierze w swe postannictwo czujki na kresach zachodnich.

— Nie, nie mogę sprowadzać tu Helenę, niech zostanie jeszcze w Warszawie i czeka na wynik moich zmagañ. Tak bliski już byłem celu.

Tu znów stanął przed oczyma Ostoi Frank, jego blada okrwawiona twarz i zamknięte oczy.

Znów wzdygnął się i uczył dziwny chłód. Zmeczyły go mocno ostatnie przeżycia i nagle zapragnął odpoczynku, ciepła domowego ogniska i słodkiej, dobrej opieki kochanej kobiety.

— Zostanę kilka dni w Warszawie i odpocznę, nabiorę sił i naradzę się z Heleną, jak urządzić nasze życie — pomyślał z ulgą.

Los miał jednak inaczej pokierować temi planami i już na lotnisku spotkała go pierwsza nieoczekiwana przyгода.

(Dalszy ciąg jutro).

# Cicho, sza! NIECH ŚWIAT SIĘ NIE DOWIE o katastrofie kolejowej w Bolszewji

Choć miesiąc niespełna upłynął od groźnej katastrofy kolejowej w Sowietach, „ruchliwe“ agencje bolszewickie nie zdążyły dotąd zawiadomić o tem zagranicy.

Czyż warto świat niepokoić taką drobnostką, jak śmierć 68-u, a ciężkie rany 130-u ludzi?

A jednak wykryło się, że dwa załadowane do ostatniego miejsca pociągi pasażerskie zderzyły się między Charkowem, a Dniepropawłowskiem, na stacji Zielonej, pozostawiając po sobie stopy rozbitych wagonów i tor,

zasłany trupami. Na miejscu zdarzenia działy się sceny dantejskie: poskręcane żelastwo, okrutny tłuczonec

go szkła, rozrzucone kuflery i skrzynie zmieszane się w zwartą masę ze stłoczonymi ciałami. Rece, głowy, walały się po krzakach i rowach, odrzucone gwałtowną siłą zderzenia. Utożsamienie

zwłok było w tych warunkach niemożliwym, conajwyżej dale się wydobyc z pod kół tych rannych, co jakimś dawał znać o sobie.

Na śledztwie zbadano 16 pracowników kolejowych, którzy

zeznali niedogłownie, że przyczyną katastrofy jest przeoczenie sygnałów: zawiadowca stacji i jego pomocnicy byli doszczętnie „zawiani“, co się, niestety, zdarza dość często w rajach proletariackim.

## Kogo stać na własny dom 150-pokojowy

# niech płaci podatki!

Światowej sławy tancerka angielska, Miss Maud Allan, uwielbianą przez Londyn w kracjach klasycznych i „Tancu Salome“, zamieszkuje samotnie

150-pokojowy gmach słynnego Holford House, będącego

pradawną siedzibą kolegium baptyistów. Znaczna część budowli jest zrujnowana i jako taka pozostaje niezamieszkała; Miss Allan, jako jej właścicielka, zajmuje zachodnie skrzydło, przylegające do wytwornej dzielnicy Regent-Parku.

Ostatnio kryzys dał się we znaki i tancerce, gdyż załoga z podatkiem od nieruchomości, ponadto pociągnięta jest do odpowiedzialności przez magistrat londyński za złe utrzymanie budynku. Na rozprawie sądowej obrońca tancerki wykazał jasno, iż dzisiejsze jej dochody nie pozwalają na doko-

nanie remontu tak olbrzymiego gmachu, prosi więc

o obniżenie kary, zwłaszcza, że sezon teatralny ma się ku końcowi i artystyka pozostanie niebawem bez pracy.

Niewzruszony magistrat stoi wszakże na innym stanowisku, że kogo stać na zamieszkiwanie 150-pokojowego gmachu, ten musi znaleźć środki i na uiszczenie podatków. W myśl tego — wyrok poprzedni utrzymał

w całej rozciągłości, zawieszając jedynie ostateczny termin wpłaty na pół roku.

## 150.000 złotych tygodniowo to nie fraszka!

Nareszcie wyjaśniło się, że Greta Garbo pozostanie na przyszły sezon w Hollywood! Pierwotny plan przeniesienia się

gwiazdy na stały pobyt do czystszej Szwecji poszedł w niepamięć, wobec ponętnych propozycji amerykańskich.

Jak slychać, Greta odnowiła kontrakty z wytwórniami, w których dotąd pracowała i to na znacznie korzystniejszych warunkach. Jakkolwiek uchyla się ona od bliższych wyjaśnień, jest publiczną tajemnicą, iż rokowania jej z p. Józefem Kennedy, przedstawicielem wytwórni Radio-Keith-Orpheum, współpracującej z firmami Metro-Goldwyn-Mayer i Warner Brothers — stanęły na okrągłej sumie 150.000 złotych tygodniowo!

## Pogoda w całej Polsce

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: rano zachmurzenie duże, miejscami dżdż lub mgły, w ciągu dnia przejaśnienie. Chłodno. Słabe wiatry z kierunków północnych.

## Wróżby na dziś

Godziny ranne odpowiednio są równie do załatwiania ważnej korespondencji, podpisywania papierów, rozpozyczenia wszelkich prac umysłowych, literackich, związanych z wydawnictwami, pedagogią lub młodzieżą, a tak że i wyruszenia w podróż, co do rezultatów której nie posiadamy dostatecznej pewności.

W godzinach popołudniowych możemy przeżywać interesujące stany psychiczne lub nastroje. W czasie tym możemy z powodzeniem załatwiać sprawy wymagające tajemnicy i mające pozostać w ukryciu.

Trzeba jednak dodać, że w godzinach późniejszych wieczór zapowiada się niepomyślnie i może nas napadnąć na przykreść i zmartwienia — zwłaszcza około północy.

## Oszpecona lotniczka wolała śmierć niż rekord światowy

Podana ostatnio wiadomość z Biskry w północnej Afryce, o samobójczej śmierci 27-letniej lotniczki francuskiej, Leny Bernstein, uzupełniona jest obecnie wiadomością, że piękna lotniczka pozbawiła się życia z następujących powodów:

Startując do lotu Marsylia — Tokio, spadła na ziemię i uległa silnym obrażeniom cieleśnym; przez złamanie obu nóg, zeszedła sobie twarz zwinem i ostrymi kamieniami, które wcisnęły się w policzki, znacząc jej śliczną buzię doznoga szpetota.

Od tego czasu lotniczka chodzi stale o kulach, co nie wpływa na zaniechanie ukochanego zawodu. Jednak nie może przeboleć swej brzydoty i w obliczu nowego lotu określonego, w którym zamierzała pobić rekord czasu, uzyskany przez Miss Earhardt, wolała śmierć, niż nowe triumfy.

## Polski „militaryzm“ i niemiecki „pacyfizm“ w świetle suchych a wymownych cyfr

W jednym z ostatnich numerów wielkiego dziennika paryskiego „Figaro“, znany publicysta wojskowy, specjalista w sprawach wojskowych budżetów, Lucien Souchoin, opublikował niesłychanie ciekawy artykuł, który specjalnie powinien zainteresować nas, oraz tych wszystkich, którzy tak dużo piszą

o naszym rzekomym militaryzmie. Artykuł francuskiego publicysty oparty jest na wyczerpujących materiałach źródłowych, wyklucza

o naszym rzekomym militaryzmie, Artykuł francuskiego publicysty oparty jest na wyczerpujących materiałach źródłowych, wyklucza

Kilometr.. szarańczy. Miasto Oran w Algierze nawiedziła chmura szarańczy wysokości 1 kilometra, a szerokości 500 metrów.

Leci ona od strony Mecherii, kierując się ku Sebdoń.

Gledda DEWIZY

Berlin 211.4.  
Londyn 32.79.  
N.-York 8.90.5 (kabel 8.91).  
Paryż 36.11.5.  
PAPIERY LOKACYJNE  
Dolarówka 47.25.  
5 pr. poź. konw. 33.  
AKCE  
B. Polski 70  
Libpod 10.5.

wiec możliwość złej woli czy tendencyjności. I oto wedle francuskiego fachowca, budżet armii polskiej składającej się z 250.000 żołnierzy

jest o połowę mniejszy od budżetu armii niemieckiej, składającej się oficjalnie tylko ze — 100.000 żołnierzy.

Utrzymanie 1 żołnierza niemieckiego kosztuje obecnie rocznie bez mała 5.000 marek, podczas gdy w roku 1913 w okresie najkorzystniejszych zbiorów przed wojną europejską kosztowało tylko 2.562 marki.

Publicysta francuski nie bez słuszności zauważa, że możnaby ten wzrost cen argumentować tem, że armia niemiecka jest obecnie za wodowa, a nie — poborowa, a taką armia zawsze drożej kosztuje, ale wszakże armia angielska jest także za wodowa i podczas, gdy on przedliczeni, na franki, utrzymuje 100.000 żołnierzy niemieckiego

kosztuje obecnie rocznie 40.500 fr., na żołnierza brytyjskiego wydaje się tylko — 25.700 frs.

I mimo, że Anglia utrzymuje olbrzymie lotnictwo, najbardziej nowoczesne czołgi, artylerię ciężką, słowem wszystko to, czego Niemcom utrzymywać niewolno.

## Piszcie do nas o wszystkim co was boli

